

# Jerzy Lewandowski

---

## W tygłu miłości i męstwa

---

Studia Prymasowskie 5, 225-233

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JERZY LEWANDOWSKI

## W TYGLU MIŁOŚCI I MĘSTWA

Wśród bardzo licznych publikacji, rozpraw doktorskich, prac magisterskich traktujących o spuściźnie kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, nie ma odrębnego opracowania o jego roli w Powstaniu Warszawskim. Chodzi głównie o materiał źródłowy osobistych wyznań Kardynała na ten temat, który został wydany w pozycji książkowej, pt. *Kamienie wołać będą...*

Niniejszy artykuł jest syntezą zawartych tam wspomnień, wypowiedzi i refleksji dogmatyczno-moralnych.

Powstanie Warszawskie było jednym z najbardziej znaczących wydarzeń w historii polskiej pierwszej połowy XX wieku. Był to wielki zryw Narodu nękanego okupacją hitlerowską. Powstanie rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 roku o godzinie 17.00, która przeszła do historii jako godzina „W”, a zakończyło się po przeszło dwóch miesiącach heroicznej walki 2 października, kiedy padł ostatni strzał. Jak zauważa Norman Davies w publikacji *Powstanie '44*: „3 października Krajowa Rada Ministrów i Rada Jedności Narodowej wydały swój ostatni apel *Do Narodu Polskiego*. Z goryczą informowano w nim o braku skutecznej pomocy z zagranicy”<sup>1</sup>. 5 października władze powstańczej Warszawy wydały rozkaz opuszczenia miasta ostatnim żołnierzom Armii Krajowej. „Od ogłoszenia «godziny W» minęło sześćdziesiąt sześć dni. «W» oznaczało wolność. Wolności nie było”<sup>2</sup>.

Powstaniu Warszawskiemu poświęcona jest praca kard. Stefana Wyszyńskiego *Kamienie wołać będą*. Jest to zbiór kazań, przemówień i listów poświęconych Powstaniu Warszawskiemu. W 1944 roku w czasie powstania ks. Stefan Wyszyński przebywał w Laskach: „Ksiądz Stefan należał do setek kapelanów Armii Krajowej. W roku 1944 miał czterdzieści trzy lata; święcenia otrzymał dwadzieścia lat wcześniej. W czasie okupacji był między innymi kapelanem niewidomych w Laskach pod Warszawą”<sup>3</sup>. W Laskach przebywało wówczas dużo młodzieży. Część z niej otrzymała przydział do wojska powstańczego, reszta zastanawiała się czy także uczestniczyć w walkach. Był to wielki dylemat. Udział

<sup>1</sup> N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2004, s. 556.

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 557.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 531.

w walkach narażał na bardzo ciężkie przeżycia egzystencjalne, które mogą nieodwracalnie zmienić psychikę człowieka. Udział w powstaniu skazywał na ciągły kontakt ze śmiercią, narażenie własnego życia, poza tym udział w walkach wymuszał konieczność zabijania. W szkole podchorążych powstanie było pięknym mitem, który łączył młodzież, teraz stawało się złowieszczą rzeczywistością. Księdza Wyszyńskiego zapytano wówczas, a był już duchownym cieszącym się dużym uznaniem wśród młodzieży, co należy zrobić.

Ksiądz Wyszyński był wówczas nieco zakłopotany. „Obowiązkiem Wyszyńskiego była troska o zaspokojenie duchowych potrzeb powstańców. I bez wahania podjął ten obowiązek. Można sobie zadać pytanie, czy rzeczywiście popierał ideę walki zbrojnej. Natomiast nie mógł nie widzieć jej straszliwych konsekwencji. Pewne jest jedno: po wojnie zdecydował, że przeważającym siłom totalitaryzmu należy się sprzeciwiać innymi metodami”<sup>4</sup>. Z jednej strony zdawał sobie sprawę, że udział w wojnie wiąże się z odbieraniem innym ludziom życia. Walka zbrojna godzi bowiem w jedno z najważniejszych przykazań religii chrześcijańskiej – *nie zabijaj*. Z drugiej strony czy można pozostać obojętnym wobec tragedii walczących w obronie Ojczyzny z wrogiem, którego przewaga jest przytłaczająca. Walka powstańców ma przecież pomóc zatrzymać machinę wojenną, która już pochłonęła tysiące istnień ludzkich. Czy człowiek wrażliwy i moralny może być jedynie widzem toczących się działań wojennych, czy sam nie powinien w nich uczestniczyć? Nie wszyscy mogą pozwolić sobie na trzymanie się na uboczu toczących się walk. Aby konflikt mógł zostać zakończony, ktoś musi się skonfrontować z okupantem w obronie Ojczyzny. Po namyśle ks. Wyszyński poradził młodym ludziom, aby uczestniczyli w działaniach wojennych. Twierdził, że należy walczyć, nawet jeśli w wyniku toczących się walk giną ludzie. Jego zdaniem nie można pozostać obojętnym wobec ich śmierci i cierpień. Z kolei kobietom poradził, aby nie brały bezpośredniego udziału w działaniach wojennych, ich bowiem zadaniem jest dawanie życia, a nie odbieranie go<sup>5</sup>. Ksiądz Wyszyński postrzegał kobietę przede wszystkim jako odbicie wizerunku Maryi, jako źródło dobra. Dlatego też śmierć zadana przez kobietę wydawała mu się czymś niewyobrażalnym. „Każdy człowiek, nawet najmocniejszy, najbardziej pewny siebie, dla dobra osobistego i społecznego potrzebuje wartości duszy kobiecej – aby mocny nie stał się tyranem, aby ten, co ufa tylko sobie, nie poniewierał dziećmi Bożymi!”<sup>6</sup>. Wskazał także na znaczenie modlitwy w tym trudnym

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 764.

<sup>5</sup> Por. S. Wyszyński, *Kamienie wolać będą*, Warszawa 1984, s. 93. Za: P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, Londyn 1979, s. 90-93.

<sup>6</sup> S. Wyszyński, *Opiekunka miasta nieujarzmionego*, w: *tenże, Kamienie wolać będą*, s. 28.

okresie, jako oręża w walce z okupantem. Tym samym przypomniał o znaczeniu nie tylko walki w sensie fizycznym, ale i walki w sensie duchowym.

Sam ks. Wyszyński nie ograniczał się tylko do modlitwy. Był kapłanem okręgu wojskowego Żoliborz-Kampinos. Nosił pseudonim Radwan 2. Był także kapłanem szpitala polowego w Laskach. Oprócz rannych przebywały tam dzieci niewidome i starcy. Szpital w Laskach był przepelniony, a kapłan starał się być wszędzie tam, gdzie potrzebowano jego wsparcia. Służba w szpitalu była ciężka i wymagała nie tylko poświęcenia, ale i ogromnej odporności psychicznej i odwagi. Musiał być niejako odważny i silny za swoich podopiecznych, których starał się wspierać w najtrudniejszych chwilach. Konfrontacja z cierpieniem psychofizycznym i widok kalectwa stała się wielkim wyzwaniem dla Stefana Wyszyńskiego. „Obecność młodego księdza działała kojąco, chociaż umiał być surowy i wymagający, po żołniersku przemawiał do żołnierzy. Po pierwszej operacji zapach i widok krwi podziały na niego tak, że sam omal nie zemdlął<sup>7</sup>. Jego obecność na sali operacyjnej pomagała cierpiącym z racji jego kapłaństwa, a także zapewne z racji jego osobowości. Ksiądz Wyszyński zaczął asystować do operacji lekarzowi<sup>8</sup>.

W trudnych chwilach Powstania Warszawskiego ks. Wyszyński starał się nieść opiekę duchową także żołnierzom niemieckim, węgierskim i ukraińskim, czyli żołnierzom państw Osi. W szpitalu powstańczym opiekował się rannymi jeńcami<sup>9</sup>. Z powodu okrucieństw, jakich dopuszczali się okupanci wobec Polaków, jeńcy spotykali się z niechęcią ludności polskiej. Była to szczególnie trudna służba wymagająca ogromnego bogactwa psychicznego. W tak ciężkich czasach, w obliczu tak ciężkich przeżyć trudno byłoby opanować własne uczucia i nie traktować okupantów i ich sprzymierzeńców jako wrogów. Pomimo to właśnie tak wielką dojrzałością wykazał się kapłan szpitala powstańczego Stefan Wyszyński.

Wspominając czas wojny kard. Wyszyński zauważa. „Czyż może nam coś imponować? Przestaliśmy się bać luf karabinów i armat. Człowiek uzbrojony nie budzi w nas ani lęku... ani szacunku. Co więcej, bardziej bohaterski wydaje się nam być człowiek bezbronny niż uzbrojony<sup>10</sup>. W ten sposób Kardynał odwraca perspektywę. Bardziej ceni odwagę człowieka bezbronnego niż uzbrojonego, czyli w jakimś sensie silniejszego. Jest to odwaga, jaką przejawiał Dawid wobec Goliata, który stał się odpowiednikiem okupanta grożącego karabinem

<sup>7</sup> Wyszyński, *Kamienie wolać będą*, s. 94.

<sup>8</sup> Por. *tamże*. Bohaterskim lekarzem szpitala w Laskach był dr Cebertowicz.

<sup>9</sup> Por. *tamże*, s. 96.

<sup>10</sup> S. Wyszyński, *Czekamy na mocarzy myśli, woli, serca*, w: tenże, *Kamienie wolać będą*, s. 81.

czy inną bronią. Prawdziwa odwaga wymaga narażania samego siebie, a nie narażania innych na niebezpieczeństwo. Tak więc też według Wyszyńskiego uzbrojony żołnierz jest śmieszny, gdyż niejako zaprzecza idei męstwa<sup>11</sup>.

Nawiązując do trudnych dni powstania kard. Wyszyński przypomina, że Kościół w tamtych dniach modlił się za wszystkich walczących Polaków – powstańców nie tylko Armii Krajowej, ale i Batalionów Chłopskich, a także Armii Ludowej<sup>12</sup>. W ten sposób pokazał, że Kościół próbuje pogodzić zwaśnione strony, zmniejszyć podziały, jakie wyrosły w czasie wojny i po wojnie w społeczeństwie polskim. Chce uświadomić rodakom, że ważniejsza była walka z okupantem brutalnie niszczącym kraj i Naród niż walka polityczna i interesy poszczególnych partii politycznych. Ważniejsze jest także to, co udało się wspólnie osiągnąć – dobro wspólne i wspólna walka o Polskę niż partykularne interesy. Dziś pamięć o walce o dobro kraju ponad wszelkimi podziałami politycznymi ma szczególną wymowę w obliczu wstrząsających krajem niepokoju.

Prymas Wyszyński w kazaniu z 1 sierpnia 1977 roku porusza zagadnienie ofiary. Postrzega ją jako przewycięzenie samego siebie na różnych płaszczyznach: indywidualnej, społecznej, politycznej itp. Stwierdza „Wszędzie człowiek musi przekraczać siebie. A chociaż swoją godnością i nieśmiertelnością przerasta wszelkie formy społeczności, to jednak z woli Stwórcy nieustannie potrzebuje związku z każdą z nich”<sup>13</sup>. Tym samym człowiek żyje dla wspólnoty, aby ją rozwijać i chronić. W tym sensie walczący powstańcy spełniają przesłanie Chrystusa. To wynosi ich na inny poziom człowieczeństwa, pokazuje, że walka nie zawsze jest błędem i grzechem. Poza cierpieniem nosi też w sobie możliwość doskonalenia moralnego, rozwijania postawy prospołecznej. Dostrzeżenie tego pozytywnego aspektu może pomóc zachować człowieczeństwo wobec tak wielkiego wyzwania jak wojna. Poświęcenie powstańców porównuje do poświęcenia matki, która naraża swe życie, aby dać życie – żołnierz naraża swe życie, aby chronić życie.

Jak podkreśla Kardynał Powstanie przypomina człowiekowi, że w jego naturę wpisane jest prawo do wolności. Zauważa „Oto Ojciec Niebieski nie przyjął ofiar Starego Zakonu, składanych Mu ze zwierząt na Syjonie, ale Synowi swojemu ciało sponoził, ażeby Bóg-Człowiek złożył je w obronie wolności swych braci”<sup>14</sup>. Oznacza to, że dla człowieka walka w obronie wolności jest walką o godność. Jest tym, co go wyróżnia w całym stworzonym przez Boga świecie.

---

<sup>11</sup> Por. *tamże*.

<sup>12</sup> Por. S. Wyszyński, *Nowe siewy*, w: *tamże*, s. 82.

<sup>13</sup> S. Wyszyński, *Ojczyzna nasza doszła do głosu*, w: *tamże*, s. 88.

<sup>14</sup> S. Wyszyński, *Świątynia ołtarzem ofiarnym*, w: *tamże*, s. 9.

Jest to walka o wolność nie tylko własną, ale i innych ludzi, którzy dzielą jego los. O godności człowieka decyduje więc gotowość do ofiarowania własnego życia. To odwraca perspektywę, w której o ludzkości decydowała w religiach przedchrześcijańskich zdolność odbierania życia. Dzięki tej zmianie perspektywy człowiek staje się bliższy Bogu, i Bóg człowiekowi.

Prymas przypomina też, że Ojciec Święty Pius XII modlił się za uczestników Powstania Warszawskiego. Nazywał Powstanie „płonącym tygłem”. „Papież zanosił modlitwy, aby w żarzącym się tyglu spłonęło tylko to, co słabe i lichy, a ocalało i oczyściło się to, co wielkie i szlachetne, co jest prawdziwym i największym dobrem – miłość”<sup>15</sup>. Opieka duchowa Papieża pozwalała człowiekowi nie zapominać w tej trudnej sytuacji o jego człowieczeństwie. Staje się symbolem zwycięstwa i słusznej walki ze złem. Jego interwencja daje ludziom nadzieję w czasach upadku wiary i dobra. W tej interpretacji powstanie jest tygłem, który oczyszcza świat ze zła, które go przytłacza. Niczym biblijny potop ma wydobywać z człowieka to, co jest w człowieku prawe, co bliskie jest Bogu. Tak samo w czasie Powstania wiara w to, że jest się wiernym Bogu i Jego prawom mogła pomóc się odnaleźć. Powstanie dokonuje się więc niejako z woli Boga, jest Jego interwencją, która ma naprawić świat: „Trzeba kochać tak, aby nawet spłonąć, jak Chrystus na krzyżu, spalony w ogniach Powstania. Taka miłość nikomu nie szkodzi, a wszystkich ratuje”<sup>16</sup>. Tylko miłość, która jest zdolna do ofiary, jest w stanie ocalić wartość świata Bożego. Pius XII nazwał Warszawę „sumieniem narodów”<sup>17</sup>. Warszawa, zdaniem Papieża, to miasto wołające o sprawiedliwość, o prawo Boże<sup>18</sup>. Powstanie Warszawskie było wydarzeniem przypominającym całemu światu o prawach Bożych. Było dowodem na to, że zło nie może zwyciężyć, iż należy walczyć o dobro i miłość.

Kardynał Wyszyński uświadamia, że Naród dotknięty tak wielkim cierpieniem wojny, jak Polska mógłby zniechęcić swych ówczesnych wrogów – Niemców. W tamtym okresie z ideologią faszystów identyfikowała się większość niemieckiego społeczeństwa, a Adolf Hitler cieszył się dużym zaufaniem społeczeństwa niemieckiego, które niemal do końca wykonywało jego rozkazy. W ideologii faszystowskiej siłą napędową była wrogość wobec innych nacji. Rozumując w kategoriach odwetu – oko za oko, ząb za ząb – z taką samą wrogością powinien spotkać się naród niemiecki ze strony innych narodów, jak choćby Polaków. Mimo to Polacy nie zniechęcili Niemców. Prymas uważał to

---

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 10.

<sup>16</sup> *Tamże*.

<sup>17</sup> S. Wyszyński, *Pamiętne miejsce ofiary ludzi*, w: *tamże*, s. 14.

<sup>18</sup> *Tamże*.

za wielki duchowy sukces swoich rodaków. „Jest to rzecz znamienita dla naszego Narodu, że pomimo doznanych krzywd, uchroniliśmy się od nienawiści. Chociaż pozostał w naszych sercach lęk przed narodem zwyrodniałym, nie ma w nas nienawiści”<sup>19</sup>. To ważne, że Polacy nie zostali zdominowani przez nienawiść i ból. Potrafili wznieść się ponad te uprzedzenia. Podkreśla to jeszcze przyjaźń łącząca Jana Pawła II – Polaka z obecnym papieżem Benedyktem XVI – Niemcem. Ich przyjaźń pokazuje, że przeszłość nie powinna zdominować życia człowieka. Obaj byli świadkami wydarzeń II wojny światowej. W ten sposób ich postawa staje się przykładem jak miłość do drugiego człowieka i Boga może pomóc pokonać zło i pozwolić o nim zapomnieć.

W kazaniu 25 września 1969 roku w czasie nabożeństwa kapelanów wojsk polskich powstańczej Warszawy w kościele Świętej Anny kardynał Wyszyński przypomniał o patronie Warszawy – Władysławie z Gielniowa, który starał się podnieść na duchu rycerstwo polskie po klęsce pod Bukowiną za panowania Jana Olbrachta. Do klęski doszło w wyniku zdrady Wołoszy. Wzywał on Naród do modlitwy za Ojczyznę. „W ubogim zakonniku franciszkańskim obudziła się prawdziwa krew rycerska i przedziwna polska tradycja, która w znaku krzyża uczy Polaków nie tylko Ojczyznę miłować, ale – gdy zajdzie potrzeba – dla niej umierać”<sup>20</sup>. To znamienne, że takiego właśnie patrona ma Warszawa, która borykała się z tak wieloma konfliktami zbrojnymi. Ich kulminacją jest Powstanie Warszawskie. Wówczas Warszawa została nazwana „Miastem nieujarzmionym”<sup>21</sup>. Warszawa stała się dla całej Polski wzorem i symbolem walki oraz wiary. To ona i jej heroizm w dużej mierze pomogły przetrwać tragiczne lata II wojny światowej. Na barykadach Warszawy w czasie powstania zginęło około 300 tysięcy obywateli miasta<sup>22</sup>.

Prymas Wyszyński w 1966 roku – w Millennium Chrztu Polski nazwał Warszawę sercem Polski z racji decydującej roli jaką odegrała w życiu Narodu w 1944 roku. Zauważył: „Warszawę i Gdańsk łączy wstęga modrej Wisły. W Warszawie jest serce Narodu, w Gdańsku – usta Narodu”<sup>23</sup>. Pragnął, aby Warszawa stała się wzorem miłości społecznej, aby miłość ta wyrażała się w każdym przejawie jej życia. „Oczekujemy życzliwej mowy i ludzkiego języka, życzliwych uczuć i spojrzeń, życzliwego niesienia sobie wzajemnej pomocy, obdzielania się najlepszą nadzieją i prawdą w miłości”<sup>24</sup>. Jeżeli miłość miałyby być programem

<sup>19</sup> S. Wyszyński, *Lekcja dziejów na przyszłość*, w: tenże, *Kamienie wolać będą*, s. 16.

<sup>20</sup> S. Wyszyński, *Z pieśni o Ojczyźnie*, w: *tamże*, s. 21.

<sup>21</sup> S. Wyszyński, *Miasto września i powstania*, w: *tamże*, s. 33.

<sup>22</sup> Por., S. Wyszyński, *Aby miasto nieujarzmione stało się miastem pięknej miłości*, w: *tamże*, s. 37.

<sup>23</sup> *Tamże*, s. 40.

<sup>24</sup> *Tamże*, s. 39.

społeczno-politycznym, to Kardynał słusznie mniemał, że zjednanie sobie Stolicy będzie tu miało kluczowe znaczenie. Pragnął, aby miłość społeczna była programem politycznym. Sam pomysł zamiany Warszawy w miasto miłości narodził się w umyśle kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski, który po okropnościach i okrucieństwach II wojny światowej odwołał się do Najświętszej Marii Panny ogłaszając krucjatę miłości<sup>25</sup>. Tylko miłość mogła zneutralizować tak wielką falę nienawiści i destrukcji, która wówczas przetoczyła się przez Polskę.

Prymas Wyszyński przypominał, że Warszawa jako Stolica Polski poniosła największe straty w czasie wojny „straciła wszystkie wartości kulturalne, stała się pod tym względem miastem niemalże młodym. Powstanie Warszawskie i pożar powstańczej Warszawy, to straszna katastrofa dla kultury narodowej!”<sup>26</sup>.

W tym znaczeniu Warszawa musiała się niemal narodzić na nowo, od podstaw. Została prawie doszczętnie zniszczona<sup>27</sup>. Warszawa była tak bardzo zrujnowana, że zastanawiano się czy jest sens próbować ją odbudowywać. Niemniej wiele osób pragnęło podjąć się tego wysiłku. Kardynał Wyszyński w tym dopatruje się znaku Opatrzności Bożej. „W gronie tych, co miłują Warszawę, nie zabrakło ludzi, którzy miłowali ją w Bogu. Umiłowanie Boga przenieśli na to miasto, które padło miłośnie broniąc najcenniejszego skarbu wolności i tylko miłością mogło być podźwignięte”<sup>28</sup>. To wzruszająca prawda o mieście, które mogło się odrodzić dzięki ludzkiej bezinteresownej pracy, a które często określa się jako miasto ludzi kariery. Kardynał przypominał, że Warszawa to także miasto ludzi miłości, której tradycja była chlubą Polaków. Poza tym odbudowa Warszawy stała się dla Narodu wyzwaniem, które wyzwoliło go z kręgu rozważań nad tragedią wojny, pozwoliła Narodowi odnaleźć się, tym samym stała się zadaniem terapeutycznym<sup>29</sup>. Niemniej odbudowana została nie tylko sama Stolica, ale i jej świątynie, dzięki ofiarności wiernych<sup>30</sup>. To uświadamia jak bardzo z duchem Narodu jest związana wiara katolicka, jak bardzo w życiu Polaków potrzebny jest Bóg. Paradoksalnie to właśnie trudna historia Polski sprzyja wierze jej obywateli. Ciągłe zagrożenia i wyzwania wywołują potrzebę opieki duchowej, potrzebę wsparcia w trudnych chwilach. W tym sensie Polska bywa doświadczana ciężko niczym Izrael na pustyni w drodze do Ziemi Obiecanej. Z tym, że Polska jest w swojej ziemi obiecanej w sensie fizycznym, a ciągle jej

<sup>25</sup> Por. *tamże*, s. 38.

<sup>26</sup> S. Wyszyński, *Wejść w przeszłość historyczną*, w: *tamże*, s. 53.

<sup>27</sup> Por. *tamże*.

<sup>28</sup> S. Wyszyński, *Z pomocą całej Polski*, w: *tamże*, s. 54-55.

<sup>29</sup> Por. *tamże*, s. 55.

<sup>30</sup> Por. *tamże*, s. 56.



szuka w sensie duchowym. Uzmysławiają to wciąż trwające spory polityczne, w których interes kraju niestety nadal ustępuje przed partykularnymi interesami rządzących.

Prymas Polski przypominał, że odbudowa Warszawy, w tym polskich świątyń, świadczy o wierności tradycji narodowej. Jest znakiem tożsamości narodowej Polaków. „Budowanie Stolicy w tym miejscu, gdzie była, budowanie Katedry tam, gdzie stała, odbudowa świątyń warszawskich, wydobywanie ich spod zwałów gruzu – miało znaczenie wychowawcze, było lekcją wychowania narodowego młodego pokolenia”<sup>31</sup>. Uświadamiał Polakom, że świątynie katolickie przypominają im własną historię, chronią ich przed pustką wynarodowienia. Uświadamiają to także słowa Jana XXIII w *Pacem in terris*, który uznał, że każdy naród powinien mieć prawo swobodnego wypowiedzania własnych prawd duchowych<sup>32</sup>.

Kardynał zauważa także, że odbudowa Stolicy była wyrazem posłuszeństwa wobec słów Biblii *czyńcie sobie ziemią poddaną*<sup>33</sup>. Zgodnie z tą myślą Polacy na miejscu gruzów wzniesli Warszawę, odbudowali jej największe zabytki – symbole kultury narodowej, takie jak Zamek Królewski czy Łazienki<sup>34</sup>.

Prymas rozumiał jak wielką rolę w tworzeniu państwowości odgrywają świątynie. To one stanowią realne zagrożenie dla okupantów, gdyż umacniają ducha Narodu, są elementem integrującym. Dlatego też są bardziej niebezpieczne niż fortyfikacje. „Fortyfikacji nie wysadzano w powietrze, ale zniszczono świątynie, bo wierzone, że one bardziej niż umocnienia zbrojne, służą Narodowi, są jego mocą i tajemnicą trwania”<sup>35</sup>. Tym samym bardziej niebezpieczne dla okupantów są „twierdze ducha niż twierdze zbrojne”<sup>36</sup>. Oraz że: „miłującemu Boga wszystko pomaga do dobrego”<sup>37</sup>. W dziejach Polski świątynie były bardzo często niszczone i Naród wciąż je odbudowywał. Był w niezwykle sposób przywiązany do miejsca, które było jego Ojczyzną. Świątynie wciąż przypominały o ciągłości państwa polskiego, o przeszłości i pomagały określić się w ciężkich chwilach. Świątynie stały się twierdzami duchowymi, które nie tylko chroniły przed interwencjami zewnętrznymi, ale też utwierdzały wiarę w sens własnej tradycji i ciągłość prawa polskiego. Polska państwowość zaczyna się od Kościoła – chrztu Polski w 966 roku i Kościół katolicki towarzyszy jej przez całe wieki. To Koś-

<sup>31</sup> S. Wyszyński, *Miłość Ojczyzny fundamentem*, w: *tamże*, s. 60.

<sup>32</sup> Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*, Wrocław 1997, 86.

<sup>33</sup> Rdz 1,28.

<sup>34</sup> Por. S. Wyszyński, *Decyzja godna synów narodu*, w: *tamże*, s. 64.

<sup>35</sup> *Tamże*.

<sup>36</sup> Por. *tamże*, s. 65.

<sup>37</sup> Za: S. Wyszyńskim: Rz 8,28, w: *tamże*, s. 65.

ciół nigdy nie opuszcza obywateli w godzinie próby. W tym sensie Polska jest nie tylko duchowo, ale i historycznie poświęcona Kościołowi, co wyraża się w akcie zawierzenia Polski Maryi jako Królowej Polski. 1 sierpnia 1977 roku podkreślił to kard. Wyszyński, mówiąc. „Tak często odwoływaliśmy się do pomocy Matki Najświętszej w trudnych sytuacjach – i gdy śpiewano pod Grunwaldem «Bogurodzico Dziewico» i gdy składano Śluby Kazimierzowe we Lwowie, i gdy walczono na bastionach Jasnej Góry, i gdy nad Wisłą zmagano się w obronie odrodzonej Ojczyzny, a także, gdy w dniu wybuchu Powstania Warszawskiego, z imieniem Matki Boskiej Częstochowskiej na ustach przygotowywano Stolicę na wielką ofiarę. Zawsze Jej ufaliśmy, bo Ona jest «dana ku obronie Narodu naszego». I nie zawiedliśmy się!”<sup>38</sup>. Być może w wielu trudnych dla naszego Narodu sytuacjach uratowało nas jedynie Jej wstawiennictwo. To ono dodało nam otuchy, gdy już wszystkie środki zaczęły zawodzić, pomogło znaleźć wyjście w sytuacji wielkiej próby. Kardynał Wyszyński zauważa. „Nam wszystkim potrzebna jest matka. Potrzeba nam jej macierzyńskiej delikatności, wrażliwej czujności, obecności i gotowości pomocy. Każdemu z nas, chociażby uchodził za rycerza bez skazy i człowieka mocnego, potrzeba coś z delikatności duszy kobiecej, ubogaconej przez macierzyństwo”<sup>39</sup>.

Jednak bardzo ważna jest także rola kapłanów Kościoła katolickiego takich jak kardynał Stefan Wyszyński, który wielką odwagę i intuicję polityczną łączył z wielką wiarą i bogatym życiem duchowym. To on dzięki bogactwu swej osobowości stał się jedną więcej „twierdzą duchową” Polski. „Pod przywództwem prymasa Stefana Wyszyńskiego, a później idącego jego szlakiem arcybiskupa krakowskiego Karola Wojtyły, który w roku 1978 miał zostać papieżem, autorytet Kościoła rósł proporcjonalnie do spadku autorytetu zdyskredytowanych polityków”<sup>40</sup>. Dlatego też pozostaje inspiracją w życiu duchowym wciąż nowych pokoleń polskich kapłanów. Jest dla nich wzorem miłości i męstwa, wciąż żywym w sercach i umysłach poszukujących Boga.

<sup>38</sup> S. Wyszyński, *Ojczyzna nasza doszła do głosu*, w: *tamże*, s. 90.

<sup>39</sup> S. Wyszyński, *Opiekunka miasta nieujarzmionego*, w: *tamże*, s. 27.

<sup>40</sup> N. Davies, *Powstanie '44*, s. 762.